

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Hermogenesa.
Jutro środa: Agnieszki.
Pojutrze czwartek: Anzelma.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 41 zachód 6 49.
Jutro „ „ 4 38 „ 6 50.
Pojutrze księ. wsch. 2 57 „ 1 45.

O zebraniu centrowców,

jakie się zeszłego wtorku w Olsztynie w hotelu „Kopernika“ odbyło, dowiadujemy się teraz dopiero obszernych szczegółów z opisów w »Ermlaendische Ztg.« i w olsztyńskim »Volksblacie«. Według tego głównymi mówcami na tem zebraniu byli ks. dziekan Romahn z Reszla i posłowie do sejmu ks. prob. Hermann z Biskupca i p. Graff z Arnsdorf.

Zagaił posiedzenie ks. dziekan Teschner z Olsztyna, który w krótkim przemówieniu wyraził się, że centrum poniosło tu w ostatnich wyborach do parlamentu porażkę i trzeba o to się starać, aby tą razą było lepiej.

Ks. dziekan Romahn z Reszla dowodził, że dla tego Centrum porażkę poniosło, ponieważ wielu wyborców nie wypełniło swego obowiązku. Trzeba, żeby za-wczasu wszyscy centrowcy z księżmi popołu wzięli się do pracy, aby centrowca przeprowadzić. Przy przeszłych wyborach nawet ewangelicy duchowni oddawali głosy dla katolickiego księdza Polaka. (Zapytujemy się ks. dziekana R. co w tem ma być złego? Toć według ustawy wyborczej wolno każdemu głos oddać, na kogo mu się podoba. Choćby więc żyd lub baptysta głosował na Polaka, a do tego na katolika, to z tego powinien się ks. dziekan R. cieszyć, a nie uważać tego za przestępstwo lub zbrodnię. Przypisek Red.)

Posel do sejmu p. Graw rozwoził się obszernie o stanowisku, jakie mający być wybranym posel centrowy do parlamentu zajmie w obec reformy ustawy o wklejaniu marek roboczych i zawiązaniu przyszłych traktatów handlowych, również i pracach, jakie przyszedł parlament oczekują.

Ks. dziekan Romahn zabrawszy znowu głos, wezwał obecnych, aby się zgodzili na postawienie kandydata przy przyszłych wyborach do parlamentu. Mówca zapytuje poprzednio, czy zebrani nie wiedzą, jak inne partye, to jest Polacy, partya średnia (Mittelstand) i »Bund« rólników przy przyszłych wyborach się postawią. Od Polaków nikt się nie odezwał, od partyi średniej dowiedziano się, że osobnego kandydata postawić nie zamierza, a jak twierdził redaktor »Volksblattu«, to zapewne »Bund« rólników pójdzie z centrum. Ks. dziekan Romahn oświadczył następnie, że Polacy powinni być wdzięczni centrum i głosować za ich kandydatem, iż przy przeszłych wyborach intryganci (!) obiecywali Polakom, że gdy swojego posła przeprowadzą, to Polacy będą mieli więcej znaczenia, że Polak dopomoże biednym ludziom do taniego »sznapsa« itd. Dziś o wyborze Polaka prawie myśleć nie można, a centrum postanowiło tu postawić jako kandydata przy przyszłych wyborach do parlamentu ks. proboszcza Hermana z Biskupca.

Ks. prob. Hermann przyjmuje kandydaturę, ubolewa, że przyszło do nieporozumienia pomiędzy Polakami i Niemcami nawet na Warmii, przyznaje się, że jest Niemcem z urodzenia, ale wśród Polaków pracuje większą część swego życia. Ze

centrum głosowało w większości za okrętami, to nie złego, bo to potrzebne. Mówca chwala centrum i dowodzi, co ono dla Polaków uczyniło.

W końcu ks. dziekan Romahn wzywał raz jeszcze do jedności, do odbywania zebrań przedwyborczych po parafiach z ludnością polską i do agitowania na rzecz centrum.

Taki w krótkości przebieg miało ostatnie zebranie centrowców. Uderzał w nim szorstki ton ks. dziekana Romahn z Reszla, który prawil o intrydzie (podstępnie), o tanim »sznapsie« dla biednego ludu polskiego itd. Twierdzimy napewno, że takie wyrażenia nigdy doprowadzić nie mogą do zgody, o którą niby centrowcom chodzi. Wybaczyć możemy to tylko dla tego ks. dziekanowi Romahu, że jest on Niemcem, ani słowa po polsku nie umie i widocznie ludu polskiego nie zna ani za fenig. Tembardziej powinien jednak być ostrożniejszy, gdy o polskim ludzie mówi, bo ten lud może pokazać przy przyszłych wyborach, że centrowcom głosu nie oddadzą, choćby oni ludziom obiecać mieli — tanie wino.

O tem zebraniu, tanim »sznapsie«, intrygach i niby »jedności katolików«, pisaliśmy już w kilku następnym numerach.

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Brat cesarza Wilhelma, ks. Henryk, który, jak wiadomo, udał się na czele floty wojennej do Chin, przyjmowany będzie przez cesarową-matkę i samego cesarza chińskiego. Cesarz chiński zgodził się przyjąć księcia jako równego sobie i zasiąść z nim do stołu, także złożyć księciu wizytę. Etykieta chińska dotychczas nie pozwalała na takie przyjmowanie cudzoziemców, będzie to więc pierwszy krok zrywający przestarzałe formy etykiety chińskiej.

— Na kosztu druku dzieł Melanchtona, znanego odstępcy od kościoła katolickiego i apostoła protestantyzmu przeznaczył cesarz Wilhelm 20 tys. marek.

— Jak gazety londyńskie donoszą, to książę Henryk pruski dopiero za miesiąc przybędzie do Pekingu. Cesarz chiński na jego spotkanie wysła swych reprezentantów, którzy w jego imieniu księcia powitają. Chodziło o to, czy cesarz chiński powita ks. Henryka stojący. Ks. Henryk podczas pobytu w stolicy Chin zamieszka w niemieckim poselstwie.

— Cesarz przedsięwzięmie także w roku bieżącym w lipcu podróż na północ. Ponieważ u cesarzowej kataralne niedomaganie ustąpiły, uważa się za rzecz pewną, że w jesieni towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży do Jerozolimy.

— Proces, jaki wytoczył sąd zięciowi

księcia Bismarka, hr. Rantzaui, na skargę korespondenta jednego z pism niemieckich, Brunsy, o obrazę, zakończył się dla hr. Rantzaui niepomyślnie. Sąd skazał go na zapłacenie kary w wysokości 50 mk. i nałożył na niego kosztu procesu, opierając się na zeznaniu świadków, że hr. Rantzaui istotnie wyraził się w sposób nieelegancki: „Wynoś się pan, ani mi się śni odpowiadać pierwszemu lepszemu przybłędzie literackiemu“. Oskarżony nie przybył na rozprawę sądową.

— Prasa Bismarkowska jest okropnie tem zgorziona, że na 38 rekrutów pewnej kompanii w Koblencji, gdy ich pytano, kto jest Bismark, dziesięciu tylko dało należyta odpowiedź, reszta nie wiedziała dobrze kim jest Bismark. I tak dwóch rekrutów powiedziało, że Bismark jest wogólności ministrem, dwóch innych rekrutów, że jest wyrtemberskim ministrem, siedmiu, że Bismark jest ministrem wojny, jenerałem albo feldmarszałkiem, dwóch powiedziało nawet, że Bismark jest zdrajcą kraju, a dziewięciu rekrutów nawet nie nie słyszało ani wiedziało o Bismarku. Bismarczyki żądają przeto, ażeby po szkołach więcej się zajmowano Bismarkiem, iżby rekruci takich zawstydzających odpowiedzi nie dawali. — Zapewne szczęśliwi są ci rekruci, co nie nie wiedzą o Bismarku.

Rosya. Car rosyjski podarował 22 tysięcy pud (jeden pud około 40 funtów) mąki dla Kretńczyków. Osobnym okrętem została ta mąka wysłana na Kretę. Rosyjski admirał Skrydlow zajmie się rozdzielaniem mąki między nieszczęśliwych na prawosławną Wielkanoc. Car jakoś pamięta o Kretńczykach. — Przeciwno komendantowi miasta Petersburga Kleigelsowi zamierzono wykonać zamach. Niejakiś Sawicz, który był lejtnantem policyjnym, ale ze służby został puszczonym, chciał się zeszłego poniedziałku dostać do komendanta miasta. Gdy stojący na straży policyjant nie chciał wpuścić Sawicza do komendanta, tenże na niego krzyknął: co, ty nie chcesz mych rozkazów słuchać! i wyciągnął rewolwer i zastrzelił policyjanta. Mordercę aresztowano. Przy Sawiczu znaleziono oprócz pewnej liczby naboju jeszcze nóż. Oświadczył on, że chciał zamordować komendanta, który go ze służby wydalil. Później okazało się, że Sawicz był już w domu obłąkanych.

Z Rzymu otrzymujemy wiadomość następującą: Ojciec św. w środę odprawił w kaplicy sykstyńskiej mszę św., której wysłuchało 1200 osób, w ich liczbie 300 pielgrzymów z Galicji. Następnie Ojciec

św. przyjmował przewodników pielgrzymki, mianowicie ksiąząt Lubomirskich. Ks. prałat Skirmunt odczytał adres łaciński, na który odpowiedział Ojciec św. łacińskim przemówieniem, z uznaniem podnosząc przywiązanie narodu polskiego do stolicy apostołskiej.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W numerze marcowym Oświadnika kościelnego dla dyecezyi chełmińskiej podane są do wiadomości wymagania przy egzaminie organistów. Wymieniamy tu tylko to, że zalecają się preludia z I. części zbioru Körnera i z I jako też II części z Vademecum Kewicza; organistom miejskim zalecają się nadto preludia z II i III części Körnera, jako też z III części Vademecum Kewicza i Hartmanna Laudate Dominum. — Egzamin odbywać się będzie w pierwszą środę po Zielonych Świątkach i w ostatnią środę miesiąca września, z wyjątkiem tego przypadku, że ostatnia środa tego miesiąca przypadłaby na 30, w takim razie odbędzie się egzamin już 23 września. Zgłosić się należy do ks. kan. Dr. Zuchta najpóźniej 4 tygodnie przed terminem i zarazem nadesłać świadectwa o przygotowaniu do organistostwa, jako też metrykę, krótki życiorys i 3 m.

Francya. Francuzi poczynają powstawać ze snu obojętności religijnej. Przyznawają to nawet „liberalne” i masonskie pisma. Paryski współpracownik masonskiej „Köln. Ztg.” wyraźnie podnosi, że wzrost występów otworzył republikanom oczy. Przez cały czas 40 dniowego postu wszystkie kościoły podczas kazań i nauk postnych były przepelnione i to nie tylko przez niewiasty, lecz też mężczyzn. A przychodzili nie tylko z samej ciekawości, ale skruszenie swoje i pobożność okazali garnięciem się do przyjmowania Sakramentów świętych.

Anglia. Znowu dwóch pastorów anglikańskich przeszło na łono Kościoła katolickiego: Rev. W. Evans, dotąd pastor w Cardiff, i Rev. James Spurgeon Green, dotąd wikary w Brundall i Willton (Noriolk).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Dwie wioski.

(Z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

Ledwie tych słów domówił, gdy nadbiegł zdyszany Bartłomiej, był bladym, łzy mu płynęły po zorany od marszczek licu.

— Co wam takiego, kumotrze, pyta Szymon, zerwawszy się na nogi.

Ale Bartłomiej nie mógł się utrzymać na nogach, zatoczył się, aż go podtrzymałi oboje Szymonowie i wprowadzili do chaty. Tu dopiero dowiedzieli się przerażeni, że Józwę wzięto w nocy do wojska i wywieziono już ze wsi.

Szymonowa co rychlej pobiegła do córki, zastała ją siedzącą w osłupieniu przy kominie, bladą i zapłakaną.

Starania obu gospodarzy o uwolnienie Józwy były daremne: dobrego wzrostu, silny i czerstwy, nie miał żadnej obrony.

Katarzyna w modlitwie znalazła ulgę i spokój. Opuściła chatę męża i wróciła do swoich rodziców.

W Woli Piotr Jodłak po dwóch latach ożenił się z nieurodną, ale dobrą i pracowitą dziewczyną z tejże wsi samej. Jak był kiedyś do zabawy i tańca ochoczy, tak teraz zabrał się pilnie do gospodarki po śmierci swoich rodziców. Niedługo cieszył się spokojem życia domowego. Przywią-

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Mają tu znowu budować wkrótce nowe koszary dla artylerii. Przeniesiony bowiem tudotąd zostanie sztab i Iszy oddział polnej artylerii nr. 16, który stoi dotąd załogą w Królewcu. IIgi oddział tego pułku stoi jak wiadomo już od lat kilku tu załogą.

— Sołtysami wybrani i potwierdzeni zostali: Piotr Schwensteier w Starej Kalletce, Izydor Dittrich w Pupkach, Jan Pawelek w Wójtowie, August Rogalli w Wadegu, Joachim Biermański w Kalbornie, Jakób Jabłoński w Nowej wsi.

— Wdowa po leśniczym St. odwiedziła tu w r. 1893 swych krewnych. Ponieważ jednak w sieni było ciemno, wpadła skutkiem złego stąpienia do sklepu, przy czym sobie złamała prawą nogę. Nogę wprawdzie lekarze zagoili, lecz od tego czasu noga zeszywniała. Zaskarżyła więc właściciela tejże kamienicy, niejakiegoś H. o zwrot kosztów kuracyjnych i o dożywotne wsparcie. Tutejszy sąd ziemiański jednakże skargę odrzucił, wychodząc z tego założenia, że St. odziedziczyła po mężu 6,000 marek, jest więc dość zamożną i wsparcia nie potrzebuje. Wskutek tego udała się St. z tą samą skargą do sądu nadziemiańskiego w Królewcu, który również dla tych samych powodów ze skargą ją oddalił. Ostatecznie udała się do sądu Rzeszy, który przychylił się do wywodów petentki i sprawę odesłał do sądu nadziemiańskiego w Królewcu, który też skazał spadkobierców, ponieważ H. już nie żyje, na zapłacenie jednorazowego odszkodowania w wysokości 900 marek i na 15 marek miesięcznego dożywotnego wsparcia.

— Władze policyjne ogłaszają, że nie wolno chwycić, ani zabijać następujących ptaków: słowików, sikorek, wilg, dzierzb, raszek, ściąg, dzięciołów, krasek, sójek, gili, dzwońców, pliszek, kosów drozdów, mysikrólików, ziąb, jaskółek, czyżyków, szczygłów, kukulek, skowronków, dudków i sów. Wykraczający przeciwko temu, narażają się na karę aż do 150 mk.

* **Biskupiec.** Szlachecki majątek rycerski Kunzkeim, w pobliżu dworca kolejowego w Rotflisie, obejmujący 21 włók dobrej ziemi pod koniczyne, kupili za 157,500 m. bracia Edward i Hugo Porsch z Glandau.

* **Mitomłyn.** Osiedł tu lekarz kato-

zana do siebie żonę po czterech latach utracił, został sam i bezdzietny. Wiedział o nieszczęśliwej doli ukochanej zawsze Katarzyny, ale ani słowa nigdy nie wspominał o niej.

Po dziesięciu latach stary Bartłomiej otrzymał wiadomość o śmierci syna: poległ na wojnie! Szymon starał się o dowód jego zgonu i otrzymał go niedługo. Tak córka jego jako wdowa, była wolną w 26 roku życia swego.

Wieść o śmierci Gila prędko dobiegła uszu Jodłaka. Gospodarz Wulki, krewniak Sochy, a przyjaciel jego, pierwszy mu jej udzielił. Pokiwał głową, ale odetchnął tak swobodnie, jakby mu spadł kamień z piersi. W smutku i samotności orzeźwiał jakoś, i w parę miesięcy wybrał się do Wulki.

Młoda wdowa nic ze swej tęsknoty nie utraciła, wdzięki jej nabrały jeszcze większego uroku, czarne oko rzucało blask mocniejszy z pod brwi czarnej, na licach białych wykwiłał śliczny rumieniec.

Nie kochając Józwy, popłakała trochę, pomodliła się za jego duszę, ale równie swobodnie odetchnęła całą piersią, jak Piotr, któremu duszę oddawna oddała.

Była właśnie niedziela i już poobiednia godzina. W małym ogródku stary So-

lik dr. Poschmann, dotąd w Dąbrównie praktykujący:

* **Wystruć.** Pomocnik malarski Franciszek Hoger ztąd otrzymał z Ameryki za wiadomienie, że ma odebrać spadek w sumie 54 tysięcy m. Jego wuj i ciotka, którzy przed dłuższym czasem do Ameryki wywędrowali, mieli tam takie szczęście, że dorobili się w Chicago własnego hotelu.

* **Reszel.** Handlarz Thurau ztąd, który przy pożarze stodoły poniósł wielką jak na swoje stosunki stratę, otrzymał od naczelnego prezesa 100 m. wsparcia.

* **Z okolicy Królewca** donoszą, że w święta leżał tam śnieg na 6 stóp wysoko, a w drugie święto porządnie nawet przyszyło.

* **Z Grabowa** pow. lubawski piszą do „Gaz. Gd.,” że w tamtejszym kościele katolickim zaprowadzono kazania niemieckie raz na miesiąc, a nadto co niedzielę wygłasza się ewangelia także w języku niemieckim, chociaż w parafii znajduje się na 5—6 tysięcy dusz około 20 Niemców.

* **Wejherowo.** Ks. emer. Knollmeyer, dawniejszy dyrektor zakładu w Zamartem, obchodził w tych dniach 50 letni jubileusz kapłaństwa, z której to okazji wręczył jubilatowi ks. dziek. Dąbrowski w imieniu duchowieństwa dekanatu piękny kielich.

* **Starogard.** Nagle znikł fryzyer M., w drugie święto był jeszcze w strzelnicy i od tego czasu przepadł.

* **Grudziądz.** Posiadaczowi Richertowi w Szynychu zdechło w końcu przeszłego tygodnia 15 krów wskutek otrucia. Przyczyny otrucia jeszcze nie wysłędzono.

* **Grudziądz.** Przed kilku dniami zjawił się w pomieszkaniu pewnego pastora w S. jakiś jegomość, który mu się przedstawił jako krewny jego gospodyni. Tenże oświadczył mu, że gospodyni jego nie ma chwilowo w domu, lecz zaraz powróci, prosząc go do jej pokoju, ażeby tam chwilę zaczekał. Wkrótce jednak wychodzi nieznajomy z pokoju i przeprosza pastora, że tak długo czekać nie może, lecz przyjdzie później. Gdy gosposia powróciła do domu, opowiedział jej pastor o całym zajściu, opisując zarazem dokładnie owego krewnego, lecz ta o takim wejrzaniu żadnego krewnego nie posiada, więc zaczęto owego jegomościa podejrzawać i wkrótce też przekonano się, że krewny ten, będąc w jej pokoju, zabrał jej

cha odpoczywał pod cieniem starej gruszy. Katarzyna z matką siedząc w pobliżu na zielonej murawie, rozmawiały o przygodach biednego Józwy, gdy zatętniało podwórce i na rzeźwym gniadoszu ukazał się Jodłak. Socha uśmiechnął się radośnie, matka dojrzawszy jeźdźca, spojrziała na córkę, która lekki krzyk zadziwienia wydała i skraśniała by wiśnia.

Piotr dojrzał całą rodzinę w ogródku, otworzył małe wrotka, a przywiązawszy gniadosza do płota, z bijącym sercem zbliżył się, pokłonił starym czapką, a Kasia podała rękę i uściśnął.

— No! siadajcie sąsiedzie, rzekł Socha, jakże tam u was w Woli?

— Po staremu, nie dobrego.

— Rozgoście się Piotrze, przemówiła nieśmiało Kasia, konia wezmą do obórki, a ja mu dam siana i posypię owsa.

Jodłak rozweselony przyjęciem tak uprzejmem, bawił do północy. Już pierwsze kury piały, kiedy opuszczał chatę Sochy. Odtąd co święto, co niedziela odwiedzał Wulkę, a stare we wsi kumoszki kiwały głowami i mówiły między sobą:

— Co Bóg połączy, człowiek nie rozłącza. Ot, wydali Kasię za Józwę, a taki w zapusty pewnikiem pójdzie za Jodłaka.

Przepowiednie te ziściły się, bo w zapusty proboszcz miejscowy pobłogosławił

złoty garnitur i do dziś z nim nie przychodzi.

* **Ełbląg.** Spaliło się tu pod Nowym dworcem około 56 mórg dawno wyschłego torfowiska, mchem pokrytego. Ogień wszczęły dzieci, bawiące się zapalkami. Szkoda właściwie ztąd żadna nie powstała, gdyż już dawno nad tem myślano, co by z miejscem tem zrobić, ażeby tak bezużytecznie nie leżało i ażeby je można zużytkować na lepszy jaki cel.

* **Malbork.** Przełożonego gminy M. z R., powracającego tużtąd do domu, spotkało w drodze nieszczęście. W czasie jazdy pękł barezyk, od czego konie tak się zlekły, iż zaczęły szalenie pędzić, aż razem z wozem wpadły do rowu. R. z 16-letnią swą córką dostał się pod wóz, z kąd ich przywołani na pomoc ludzie dopiero po 2 godzinach wydobyli ciężko poranionych. Parobek wczas jeszcze i szczęśliwie z woza zeskoczywszy, wyszedł cało z tego wypadku. — W pobliższej wiosce Sch. spaliły się w wielki piątek trzy gospodarstwa z wszystkimi zabudowaniami, które na nieszczęście bardzo nisko były zabezpieczone. W płomieniach zginęła, oprócz koni i kilku kóz, robotnica Lewandowska, która chciała chudobę swoją uratować. Mąż jej uszedł z życiem, lecz ciężko się poparzył.

* **Tczew.** Kelnerka, która przy paleniu włosów obaliła lampę spirytusową i mocno się poparzyła, umarła wskutek tego 12 bm. po straszliwych boleściach.

* **Pelplin.** Prześwietna kapituła chełmińska wystósowała na dniu 8 kwietnia następujący okólnik do przewielebnego duchowieństwa biskupstwa chełmińskiego:

»Jest wam przewielebni bracia wiadomem, że powszechny Sobór Trydencki (cap. 1 Sess. XXIV de reform.) na przypadek opróżnienia stolicy biskupiej przepisuje, aby modły publicznie i prywatnie się odprawiały i przez kapitułę dla rezydencji i dyecezyi zapowiedziane zostały, iżby duchowieństwo i lud usiłował od Boga dobrego Pasterza wyprosić. Przeto przez cały czas osierocenia biskupiej stolicy chełmińskiej, w pobożnej intencji o udzielenie nam znowu Pasterza, któryby na zbawienie dusz nieśmiertelnych, pastorałem biskupim z pewną ręką dzierżyć umiał, należy w każdej Mszy św. z przestrzeganiem rytualnych przepisów, oracyą o Duchu św. dodawać, — w powszechnej zaś modlitwie kościelnej w miejsce ustępu: »Wejrzyj też okiem miłosierdzia« — do

tej dorodnej parze. Po trzech dniach sutego wesela w chacie Sochów, Jodłak zabrał żonę na swoje gospodarstwo czynszowe i wywiózł za granicę.

Niedaremnie na wysokim dębie przy domu Jodłaka gnieździły się bociany, dawniej u nas brane za godło szczęścia i pomyślnej doli. Bo od chwili, gdy stara kuma przyjęła na progu chlebem i solą Katarzynę z Piotrem, jakby aniół zażegnał, doznawali prawdziwego szczęścia i radości. Piotr jednak po śmierci rodziców objął osadę czynszową z włóki gruntu, zabudowaną starannie, z dostatnim inwentarzem, a nie zabrakło i gotówki.

Trzysta z górą talarów rodzic mu u mierając doręczył. Przez pracę i gospodarność nie nie utracił z tego, ale przymnożył rok rocznie. Teraz nie pożałował grosza, byleby tylko radował ukochaną żonę. Przeszła zima, wiosna lato, w pierwszej połowie października Jodłak sute wyprawił chrzciny: urodził mu się syn, któremu dał imię dziada Szymona. Starzec z żoną płakali, witając dorodnego i czerstwego wnuczka. Z Woli zaproszonych było kilku sąsiadów, a z Wulki cała prawie wieś przybyła. Nie odmówili i oboje Gilowie. Wesoła ochota trwała przez całą noc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

»troskliwie czuwał« wkładać następujące słowa:

Osobliwie zaś błagamy Cię, o Panie miłosierdzia i nieskończonej pociechy, który serca wszystkich doświadczasz i niemi kierujesz, abys dyecezyi osieroconej Pasterza według serca swego dać raczył.

Wierni mają też być napomnieni, aby i w prywatnych nabożeństwach o błogosławionym skutku obsadzenia stolicy biskupiej prosić nieomieszkiwali.

* **Swiecie.** Z powodu wysokiego stanu wody nie mogło się w święta wielkanocne odbyć katolickie nabożeństwo w tak zwanem Starem Mieście, tylko w kościele klasztornym. Coraz bardziej daje się uczuć brak nowego kościoła katolickiego.

* **Chełmno.** W środę wypłynęło niedaleko budki strażniczej ciało nieznanego młodej kobiety. Dotychczas nie wykryto, czy tu zachodzi samobójstwo czy też tylko nieszczęście. — Pan F. Feld sprzedał swą posiadłość 80 mórg obszaru w parcelach po 400 m.

* **Lidzbark.** Na ostatniem zebraniu radnych miejskich uchwalono według rozporządzenia prezydenta, że nowy burmistrz oprócz stałej pensyi 2100 mk. ma jeszcze dostać trzy razy po 100 m., i to co trzy lata. Dalej postanowiła rada miejska ogłosić, że posada burmistrza jest do objęcia. Na radcę wybrano p. M. Junga.

* **Toruń.** Wydobyto tu z Wisły służącą R., która ze strachu przed karą chciała sobie w ten sposób życie odebrać. Okradła ona państwo, u którego służyła.

* **Lębork** na Pomorzu. W drugie święto mieliśmy tu kazanie polskie. Niemcy katolicy, skoro ks. proboszcz odezwał ewangeliję niemiecką, jakby ich wiatr pędził, wymykali się z kościoła. Chcieli oni aby jak najmniej zostało na polskim kazaniu, aby potem można powiedzieć, że kazań polskich nie oplaci się wygłaszać, bo tak i tak mało kto ich słucha. Ale sprawa ta się nie udała. Mimo złego powietrza z najdalszych wiosek, kto Polak a mógł się z domu wyruszyć, przybył na kazanie. To też, choć Niemcy katolicy wyszli, nie było wcale znać ubytku. Postępowanie to Niemców katolików było bardzo nie na swoim miejscu. Nauczyci oni nas teraz, jak my sobie mamy postąpić z nimi. To też spodziewać się można, że w przyszłą niedzielę na niemieckiem kazaniu żaden z Polaków nie zostanie. — Kazanie samo wypadło bardzo dobrze, bo nasz ks. proboszcz dobrze włada językiem polskim. Ach, jak nam było wesoło, kiedy znowu słyszeliśmy słowo Boże we własnym języku, tego nikt pojąć nie może. Wielu było w kościele takich, co od wielu lat nie słyszeli polskiego kazania. Tym to aż się słzy do oczu cisnęły.

* **Kruświca.** Kupiec p. J. Ziółkowski kupił drugi dom położony w rynku od kupca A. Schlaumia za cenę 19,500 m. To kupno jest dla nas tem miłszem, bo p. Z. wykupił tę posiadłość z rąk żydowskich. Ów dom bowiem od niepamiętnych czasów mieli żydzi w posiadaniu.

* **Oberhausen.** (Pr. Nadreńska). Smutno patrzeć na życie tutajszych rodaków na obczyźnie. Gdy przyjdzie niedziela, nie idą do kościoła, ale przeleżą czas nabożeństwa, a potem idą do szynkowni. O gazecie ani słuchać nie chcą, powiadając, że nie na to ciężko pracują we fabryce, aby zarobione pieniądze na gazetę wydawać. Na gorzałę idą co niedzielę grube marki w ręce innowierców. Bójcie się Boga rodacy, oszczędzajcie grosz zarobiony tu na obczyźnie, abyście wróciwszy do domu na własnych śmieciach osiąść mogli!

* **Z Ueckendorf** (Westfalia) otrzymujemy list następującej treści: Od roku 1870 nie wiem, gdzie brat mój, Fryderyk Wiśniewski, się obraca; ostatni list w o nym czasie pisał do mnie z Kikojt przy Starem polu. Brata mego, jeżeli go wiadomość dojdzie na tej drodze, albo też osoby, któreby o jego pobycie terazniej-

szym coś wiedziały, upraszam uprzejmie o doniesienie pod niżej wskazanym adresem. Proszę też inne gazety polskie, aby o tem wzmiankę uczyniły. Za wszelkie trudy w tej sprawie podjęte naprzód składam staropolskie szczerze »Bóg zapłać«. Adam Wiśniewski, Ueckendorf, Heinrichstrasse 17, Westfalen.

* **Kraków.** O okropnej zbrodni, nieznanego moze dotychczas w dziejach naszej krajowej kryminalistyki, jaką popełnił Konstanty Winiarski na osobie ks. kanonika Biesiadzkiego, proboszcza w Dydni, w pow. brzozowskim, dochodzą nas następujące szczegóły: Na popelnienie okropnego czynu wybrał sobie zbrodniarz dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Przybywszy w tym dniu między godz. 4 a 5 rano na plebanję, zastał ją jeszcze zamkniętą. Zapukał więc i został do domu wpuszczony przez samego śp. proboszcza. Wszedłszy do jego sypialni, zadał mu sztyletem kilka ran, wskutek których ks. Biesiadzki, zaopatrzony natychmiast św. Sakramentami, w kilka godzin życie zakończył. Morderca był mężem siostrzenicy śp. ks. Biesiadzkiego. Winiarski umknął niepostrzeżenie i zaczął się na drodze wiodącej do Dydni. Gdy nadjechał wózek, wiozący jego żonę, zbrodniarz wózek zatrzymał i wskoczył do środka. Żona właśnie karmiła 4-mies. dziecko swoje i pierś jej była nieco obnażona; wtedy Konstanty dobył tego samego sztyletu, którym ugodził proboszcza, i zadał żonie w pierś 2 rany, wskutek których w dwie godziny życie zakończyła. Śp. ks. Szczęsny Biesiadzki był nie tylko przez swoich parafian w Dydni, ale i w całej okolicy wysoko ceniony i kochany. Jako kapłan gorliwy i zacny został niedawno kanonikiem honorowym, był wiceprezesem Rady powiatowej i członkiem Rady szkolnej okręgowej. Zakończył życie mając lat 50. Z innej strony donoszą: Winiarski był to niepoprawny hulaka i karciarz i wyzyskiwał dobroć ks. B. I tak — przegrał dnia poprzedniego w karty sumę 300 zł., otrzymaną od swego chlebobdawcy p. Morawskiego, a gdy ks. Biesiadzki, do którego jako opiekuna swej żony udał się o pomoc, nie dostarczył mu całej kwoty, lecz nadesłał mu tylko 150 zł., Winiarski żonę swą wypędził z domu, z rozkazem, aby od wuja pieniądze na zapłacenie długu karcianego przywiozła. Gdy żona odjechała, wówczas Winiarski, po namyśle, pojechał w trop za nią. Dalszy przebieg faktów opisuje korespondent zgodnie z powyższą przytoczoną relacją. Morderca postawił się ohydnie na ofiarę swemi. Winiarski był wdowcem gdy się żenił z zamordowaną.

* **Londyn.** Papież otrzymał od pewnej damy angielskiej jajo wielkanocne przedstawiające wartość 24 tysięcy zlr. Jaje to zrobione jest z kości słoniowej i tworzy rodzaj etui. Górna połowa »skorupy« jest obciążona delikatnym białym jedwabiem, dolna zaś wewnątrz złotem. W środku znajduje się rubin, nasadzany brylantami. Podarek ten przypomina, jak kosztowne jaja wielkanocne bywają ofiarowywane w Anglii. Oto np. pewien Anglik posłał swemu synowi do Kanady zwykłe jaje, na którego jednak stronach były odbite dwa widoki: starego i nowego świata. — W Londynie w czasie świąt Wielkanocnych jaja świąteczne sprzedają handlarze kwiatów, którzy ubierają je żywymi kwiatami, po większej części liljami, te bowiem najgodniej odpowiadają uroczystości świątecznej. Nietylko jednak żywe kwiaty bywają używane do upiększania jaj, bogatsi ludzie pozwalają sobie na zbytek, na egzotyczne kwiaty. I tak pewien, rzecz naturalna, Anglik zamówił dla swojej żony srebrne jaje wielkanocne w którym ogrodnik potem usiał gniazdeczko z kwiatów egzotycznych dla pary małych ptaszek. Dzieci w Anglii otrzymują również bogate podarki, a p. jaje wysokości czteru stóp, w którym znajduje się dom lalki dwupiętrowy; każdy pokój jest elegancko urządzone.

Dni wyjątkowe

od poniedziałku 18-go do czwartku 28-go kwietnia

następujące towary sprzedają się po niżej oznaczonych cenach :

| | | | | | |
|---------------------------------------|----------|---|---------|---|---------|
| Stoliki bambusowe z wkładką | 58 fen. | Wielkie olejodruki, obrazy z złotymi ramami | 3,95 M. | Tornistry i torby szkolne | 47 fen. |
| Mydło Döringa | 17 fen. | Oprawne błogosławieństwo domowe | 92 fen. | Koszyki ręczne | 9 fen. |
| Prima mydło łojowe | 16 fen. | Wielkie węborki emaliowe, szare, niebieskie i białe | 85 fen. | Japońskie podstawki | 6 fen. |
| Beczulki zapasowe niebieskie kamienne | 14 fen. | Rękawiczki głace kolorowe dla mężczyzn | 1,28 M. | Ozdóbki | 7 fen. |
| Swiece za paczkę | 28 fen. | Czarne torebki ręczne | 39 fen. | Skórzane trzewiki po domu, czarne, głęboko wycięte z wstęgą | 2,18 M. |
| Puszki do soli i mąki | 48 fen. | Dekorowane tace | 12 fen. | Te same żółte | 2,33 M. |
| Wielkie głowy cygańskie | 2,35 Mk. | Taski i podstawki (poreya) | 10 fen. | Cajgowe damskie trzewiki na spacer | 1,45 M. |

BERLINSKI DOM TOWAROWY

M. Fischer, Prosta ul. 10.

Sprzedaję od dziś **kreconą bawełnę** Nr. 16, brunatną, czarną i szarą po 1 marce za funt, **zwyczajną** w tych samych kolorach po 80 fen za funt.

Wszelką inną **bawełnę** po jak najtańszych cenach.

Hermann Kuhnigk,

właściciel farbierni w Olsztynie.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Farbiernia

J. FRENSCHKOWSKI,

w Olsztynie.

Kto jeszcze u mnie nie kupował **bawełny, przędzy maszynowej i wełny**, proszę, niech spróbuje raz u mnie kupić. Jestem przekonany, że kto raz u mnie kupi, pozostanie zawsze moim odbiorcą, ponieważ kupi u mnie **dobrze, rzetelnie**, a przytem **tanio**.

Sobie tkana **pstrocinę, deki do łóżów** i inne **cajgi** mam na składzie.

J. Frenschkowski,

farbiernia w Olsztynie.

30,000 M.

na **kościół Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina**, otóż kapitał konieczny potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tej okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślony bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Pannej Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznym „Bóg zapłać”

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. J e d e r, zarządca parafii.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrny-su), **laku, karbolinum, pędzli, szablonów, farb**, ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

LOSY

królewskiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”. Ciągnięcie odbędzie się 25 maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema kołmi, 9 pojazdów z dwoma kołmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

UCZNIA,

w naukę **drukarstwa** przyjmie zaraz

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”.

Okrągłaki **topolowe**, drzewo **jesionowe**, okrągłe pnie **topolowe, lipy** albo **wierzby** kupuje każdego czasu po najwyższych cenach fabryka pojazdów.

Gustaw Reitzug,

Olsztyn, ulica Warszawska 25.

Tamże może się natychmiast kilku czeladzi kowalskich i kłodziejskich zgłosić.

UCZNIA,

ayna porządnych rodziców w naukę **malarstwa** i **pożłotnictwa** przyjmie natychmiast

J. Page,

mistrz malarski i pożłotniczy.

OLSZTYN, ulica Krzywa.

UCZNIA

w naukę **piekarstwa** przyjmie natychmiast

F. Macpolowski.

Olsztyn, rynek remontowy.

Tabletki **cukerynowe** poleca po 2 fenigi za sztukę

P. Hirschberg,
Wartembork.

STODOŁE,

wiązarek, deskami obita, ma na sprzedaż

Jan Tyziak
w Gietkowie.

Dom murowany

masiw z kramem na dużej wsi z 3 morg. ogrodu, w którym są posadzone drzewa owoc., szpar., trusk. i szkółka owoc., jest z wolnej ręki do sprzedania.

I. Witkowski,

Stare Łąki p. Rostarzewo.

W Wójtowie parafii klebarskiej,

mam 25 mórg roli pierwszej klasy tanio i za małą wpłatą do sprzedania.

Antoni Wolff

w Wartemborku.

Handel nasion

H. Schikkory spadkobierców prowadzi się dalej w zmieniony sposób. Jest on zaopatrzony we wszelkie zdolne do kielkowania

trawy, warzywa i kwiaty.

H. Magendanz.

Ceglarza

dobrego, który umie palić cegłę i dachówki, przyjmie zaraz na całe lato

Saldyk,

gospodarz w Gietrzwałdzie.